Nr 36 Kraków, Wtorek 14 Lutego 1911. Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 4 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów nie zwraca się.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża L. 13. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 162.

Dżuma.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 13 lutego.

Charbin. (Pet. aj. tel.) W sobotę zmarło na dżumę 18 osób, w tem jedna Rosyanka. W okręgu południowo-mandżuryjskiej linii kolejowej zmarło na dżumę od wybuchu epidemii 180 osób. Kolej wschodnio chińska nie wpuszcza wogóle Chińczyków do pociągów ekspresowych i pocztowych. Wagony innych pociągów nie wyjeżdżają poza okręg kolei wschodnio-chińskiej i bywają desynfekcyonowane przed wejściem do nich pasażerów. W Charbinie i sąsiednich stacyach linii południowej nie przyjmuje się Chińczyków do wozów III. i IV. klasy, jak tylko po oględzinach przez lekarza i desynfekcyi. Na stacyi Mandżurya poddaje się Chińczyków chcących wyjechać do Kraju Zabajkalskiego trzydniowej obserwacyi lekarskiej. W ostatnim miesiącu nie zaszedł żaden wypadek dżumy w pociągu kolejowym.

Berlin. (Tel. wł.) Z Charbina donoszą, że epidemia cokolwiek złagodniała. Zawdzięczać to należy pracy 20 lekarzy europejskich, którzy mają do pomocy 7500 sanitaryuszy. Wszystkie zwłoki pali się lub grzebie. Epidemia zaczyna się przesuwać na południowy wschód. Rosyanie palą swych zmarłych w cegielniach, gdyż nie ma specyalnie urządzonych krematoryów. W niektórych miejscowościach wybuchły rozruchy, przeciw którym wysłano 12 pułk armii chińskiej.

Dżuma się zbliża.

Petersburg (Tel. wł.) Dzisiaj rano nadeszły do Petersburga bardzo niepokojące wiadomości o zbliżaniu się dżumy do Europy. **Syberya jest już zupełnie zagrożona. W gubernii astrachańskiej dżuma wybuchła już w 22 miejscowościach. W Błagowieszczeńsku przybrała już rozmiary epidemii.**

Dzisiaj wieczorem wyjeżdża do Mandżuryi specyalna ekspedycya lekarzy, celem walki z posuwaniem się zarazy ku Europie. Ogólną zwraca uwagę fakt, że lekarze japońscy, mimo, iż pracują z całem poświęceniem, nie stracili dotychczas ani jednego osobnika. — Zdaje się, że udało im się już wynaleźć jakieś serum przeciw dżumie, ale kryją się ze swym wynalazkiem i nie chcą go dostarczyć lekarzom rosyjskim.

Utrzymuje się także pogłoska, że Japończycy razem z Chunhuzami rabują w Mandżuryi na terytoryum rosyjskiem. Korea jest kordonem japońskim ściśle zamknięta i ani jeden Chińczyk poza kordon się nie dostał.

Rosya mobilizuje flotylę na Amurze, aby także i na drodze wodnej przeprowadzić zamknięcie granicy.

Petersburg. (Tel. wł.) Z Astrachanu nadchodzą wiadomości, że dżuma w gubernii przybiera charakter bardzo złośliwy.

Sprawy austro-węgierskie.

O czeski uniwersytet w Bernie.

Praga. (T. B.) W Pradze i innych większych miastach czeskich odbyły się zgromadzenia manifestacyjne, na których uchwalono rezolucye, domagające się utworzenia czeskiego uniwersytetu w Bernie. Na zgromadzeniu obecni byli posłowie czescy, burmistrz Dr Grosz i prezes Związku czeskiego poseł Fiedler, który przemawiał.

Delegacye.

Wiedeń. (Tel. wł.) Baron Bienerth udał się do Budapesztu, aby wziąć udział w otwarciu obrad delegacyi, które nastąpiło dzisiaj o godzinie 3 popołudniu. Na porządku dziennym stoi dalszy ciąg obrad komisyi wojskowej.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. (T. B.) Sejm ukończył generalną dyskusyę nad sprawą bankową, ale do szczegółowej nie może przystąpić bo jest jeszcze zapisanych 28 mówców, jako wnioskodawców różnych rezolucyi.

Deputacya bośniacka.

Budapeszt. (T. B.) Przybyła tu deputacya bośniackiego Wydziału krajowego, aby wspólnym, austryackim i węgierskim ministrom, także członkom delegacyi, przedstawić różne sprawy krajowe, głównie koleje bośniackie.

Budapeszt. (Tel. wł.). Dzisiaj przybywa do Budapesztu deputacya sejmu bośniackiego. Deputacya przedłoży życzenia sejmu najpierw bar. Bienerthowi, następnie będzie u obu ministrów wspólnych. Złoży ona także wizytę delegatom austryackim i węgierskim, aby przedstawić swe życzenia w sprawie taryfy cłowej i kolei bośniackich. Dzisiaj przybyło do gmachu sejmu kilku posłów bośniackich w narodowych strojach i przysłuchiwali się obradom.

Choroba Fejerwarego.

Budapeszt. (Tel. wł.) Bar. Fejerwary były prezydent ministrów ciężko zachorował. — Z powodu podeszłego wieku obawiają się niebezpiecznych komplikacyi. Bar. Fejerwary jest obecnie kapitanem gwardyi cesarskiej tak zw. „trabantów“. Jedyny to obecnie żyjący kawaler wojskowego orderu Maryi Teresy, który to odznaczenie zdobył na polu bitwy pod Custozzą w r. 1866. Z zagranicznych oficerów, piastujących ten order, żyją jeszcze: ks. Cumberland i hr. Caserta.

Z polityki światowej.

Układy rosyjsko-niemieckie.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że rokowania między Rosyą a Niemcami w sprawie kolei bagdadzkiej i połączeń z kolejami perskimi biorą coraz pomyślniejszy obrót. Z Petersburga zapytywano zarazem w Berlinie co rząd niemiecki zamierzałby uczynić na wypadek, gdyby Francya nie pozwoliła na sfinansowanie nowej pożyczki rosyjskiej w Paryżu. Na to zapytanie Niemcy odpowiedziały wskazując na pożyczkę węgierską, że i dla **Rosyi w Niemczech** pieniądze się znajdą.

Podróże cara.

Rzym. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że car odwiedzi w lecie króla włoskiego Wiktora Emanuela w Rzymie. Od siebie dodajemy, że wiadomość ta wydaje nam się nieprawdziwą, gdyż stanowiłaby otwarte wyzwanie Ojca św. ze strony rządu rosyjskiego.

Stan zdrowia ces. Wilhelma.

Berlin. (Tel. wł.) O stanie zdrowia cesarza Wilhelma obiegają po Berlinie bardzo sprzeczne wiadomości. Wczoraj utrzymywała się pogłoska, że cesarz jest poważnie chory. — Wskutek złośliwej influenzy wywiązał się cały szereg złośliwych komplikacyi. Wiadomościom tym jednak urzędownie zaprzeczono. Stwierdzono natomiast, że przebieg choroby cesarza jest normalny i że właściwie wszystko już minęło, a cesarz znajduje się w stanie rekonwalescencyi. Od udziału w uroczystościach dworskich wstrzymał się dlatego, że czuje się zmęczony.

Wiadomości tej urzędowej jednak nikt nie wierzy. Zwraca powszechną uwagę fakt, że cesarz w tym roku po raz pierwszy podczas swego panowania nie jawi się nawet na poufnych przyjęciach dworskich. Również wiele komentarzy wywołuje wiadomość, że cesarz ma wyjechać do cieplejszych krajów. Na razie zaś ma się udać do Wisbadenu.

Henryk pruski mówi...

Berlin. (T. B.). Dzienniki donoszą, że ks. Henryk pruski na komersie byłych żołnierzy pułku 35, którego jest szefem, wygłosił mowę, w której między innemi powiedział: Żyjemy teraz w bardzo poważnych czasach politycznych. Mimo 40-letniego pokoju Niemcy cieszą się na zewnątrz stanowiskiem powszechnie szanowanem. Niema dziś powodu obawiać się wroga zewnętrznego, ale za to tem większą czujność należy poświęcić wobec coraz groźniejszego wroga wewnętrznego. Nie bierzemy nikomu za złe jego zapatrywań politycznych, ale gdy opuszcza grunt ustawy, wszyscy mamy obowiązek skupić się około władzy i cesarza. Najsilniejszą podporą państwa jest i pozostanie armia.

Zmiany w dyplomacyi.

Berlin. (Tel. wł) Obiegają tu pogłoski o oczekiwanych zmianach w dyplomacyi niemieckiej. Stanowisko ambasadora wiedeńskiego ma być mocno zachwiane.

Wenecya fortecą.

Rzym. (Tel. wł.) Przerobienie Wenecyi na silną fortecę zarówno od morza jak i od lądu postępuje szybko naprzód. Od strony lądu otrzymały obecnie wszystkie forty uzbrojenie artyleryi najnowszej konstrukcyi. W kołach wojskowych spodziewają się, że najważniejsze roboty w kilku miesiącach zostaną wykonane, a Wenecya jako fort stanowić będzie bardzo ważną podstawę operacyjną wojsk włoskich.

Rosya a Persya.

Petersburg. (Tel. wł.). „Nowoje Wremia“ zastanawia się nad tem, że wojska rosyjskie niepotrzebnie opuszczały Persyę. Prawdopodobnie będzie pożądane nowe ich wkroczenie gdyż rząd perski nie umie chronić mienia poddanych rosyjskich. Zdaniem „Now. Wremieni“ wojska powinny były pozostać odrazu.

Rewolucya w Haiti.

Waszyngton. (T. B.). Tel. z Cap Haitien donosi, że wojska rządowe **schwytały i na miejscu rozstrzelały generała Chapucet**, który na czele powstańców zajął był Guanaminth, oraz generała Michała Cordio, który szedł na ich czele na fort Liberté. Prezydent Simon odbył konferencyę z członkami ciała konsularnego, którzy czynią zabiegi około zażegnania dalszych walk. Prezydent dał zapewnienie, że nie będzie już dalszych egzekucyi na powstańcach. Źródła urzędowe ogłaszają rewolucyę za zakończoną. Konsulaty napełnione są zbiegami.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 13 lutego.

Zniesienie jenerał-gubernatorstwa wileńskiego.

Petersburg. (Tel. wł.) Rada ministrów zatwierdziła projekt ministeryum spraw wewnętrznych zniesienia jenerał-gubernatorstwa wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego.

Przeciw importowi mięsa!

Wiedeń, (T. B.) Na zgromadzeniu delegatów dolno-austryackiej Rady kultury uchwalono rezolucyę z wezwaniem rządu, aby zakazał dalszego importu bydła i mięsa zagranicznego.

Kondolencye po śmierci Rotschilda.

Wiedeń. (T. B.) Cesarz, następca tronu i inni członkowie rodziny cesarskiej wyrazili rodzinie Rotschildów kondolencyę z powodu zgonu Alberta Rotschilda. Również ministrowie, dyplomacyi i dygnitarze pospieszyli z kondolencyą.

Następca Rotschilda.

Wiedeń. (Tel. wł.) W kołach finansowych wielkie zainteresowanie budzi pogłoska, że następcą finansowym zmarłego Rotschilda nie będzie drugi syn jego Alfons, ale trzeci bar. Ludwik. Jak wiadomo pierwszy syn bar. Jerzy jest obłąkany. Drugi zaś — Alfons — nie zajmuje się zupełnie sprawami finansowymi, popadł bowiem w niełaskę ojca i ten od wszystkiego go usunął. Alfons zakochał się w arystokratce wiedeńskiej, chrześcijance i chciał z nią wziąść ślub przechodząc na katolicyzm. Ojciec temu stanowczo się sprzeciwił, gdyż byłby to pierwszy tego rodzaju wypadek w rodzinie Rotschildów. Przypomnieć należy, że nawet kiedy lord Rosseberry ożenił się z Anną Rotschildówną, rodzina wymogła na nim, że Anna pozostała żydówką, wskutek czego lord wziął tylko cywilny ślub. Po śmierci została pochowana na żydowskim cmentarzu.

Sprawa następstwa jest przedmiotem żywej dyskusyi w świecie finansowym wiedeńskim i berlińskim.

Walka z powstańcami arabskimi.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki dowiadują się, że w Jemenie położenie tureckich wojsk jest rozpaczliwe. Miasto Hodeida otoczone jest przez 50.000 Arabów-powstańców. Załodze tureckiej brak żywności i amunicyi. — Lada dzień miasto upadnie.

Wystawa panamska.

Waszyngton. (T. B.) Senat zatwierdził onegdaj rezolucyę Izby reprezentantów, postanawiającą, że w roku 1915 urządzoną będzie w San Francisko wystawa z okazyi uroczystości otwarcia kanału panamskiego.

Z chwili bieżącej

Teatr ludowy. Jak się dowiadujemy p. Edmund Rygier dyrektor Teatru ludowego w Krakowie obejmuje z dniem 1 marca teatr w Domu katolickim we Lwowie, który będzie prowadził pod nazwą „Teatr nowy“ z repertuarem popularnym. Mimo to p. Rygier nieopuści sceny ludowej, ale zorganizuje dwa Towarzystwa pod swoją dyrekcyą. Teatr ludowy w Krakowie grać będzie w obecnym budynku do końca marca, poczem nastąpi jednomiesięczna przerwa celem poczynienia koniecznych adaptacyi w parku krakowskim, dokąd teatr ludowy przenosi na lato swoją siedzibę.

P. Rygier otrzymał kierownictwo sceny w Domu ludowym katolickim, pomimo dość ożywionej konkurencyi. Najlepszy to dowód zaufania do jego zdolności organizatorskich, jego doświadczenia i jego pracy.

Wiec obywatelski w sprawie zajść na Uniwersytecie.

Wiec niedzielny dał stanowczy i niedwuznaczny wyraz zapatrywaniom polskiego ogółu na zajścia uniwersyteckie. Od czcigodnego Prezesa Akademii Umiej., który pierwszy staje na wyłomie, gdy chodzi o obronę zagrożonych interesów narodu i kościoła — aż do robotników i rękodzielników, przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa, a w pierwszej linii inteligencyi krakowskiej, zgromadzili się w sali „Sokoła“, aby uroczyście zaprotestować przeciwko sprofanowaniu świątyni nauki, przez międzynarodówkę rewolucyjną i żydowską bojówkę. Setki telegramów nadesłane na wiec ze wszystkich stron kraju, stwierdziły ponad wszelką wątpliwość, że po stronie młodzieży strejkującej stoją oprócz żydów, chyba odosobnione jednostki. Powinno to rozwiać złudzenia, któremi się karmią zbałamuceni młodzieńcy. — Teraz wiedzą już chyba i zrozumieją, że społeczeństwo polskie nie pozwoli nikomu targnąć się na powagę i byt naszej prastarej Wszechnicy, tego najwspanialszego ogniska polskiej kultury i wiedzy.

Mowa St. hr. Tarnowskiego.

Spadł na nas nowy smutek i nowe zło, oto przyszły zaburzenia na Uniwersytecie, a po skutkach jego zamknięcie. Fakt ten jest tem smutniejszy, tem gorszy, że jest oznaką politycznych dążeń zasianych obcą ręką na polskich sercach, w polskich umysłach.

Od pięciuset lat Uniwersytet nasz stoi otoczony zawsze czcią, zawsze poważny, na jego powagę nie podniosła się żadna ręka, nawet obca, dziś jest zamknięty, bo był teatrem bezprawia i gwałtu. Zdarzały się i zdarzają się nieraz zaburzenia uczniów Uniwersytetu. Przeszłego roku było jedno we Lwowie. Myśmy patrzyli na to zdaleka, z góry nawet, bo u nas inaczej, bo to, co mogą robić inni, tego polska młodzież nie czyni. I oto przyszli inni — nowi — ludzie. Upokorzyli tę naszą młodzież, zadali fałsz temu dobremu wyobrażeniu o sobie, zniżyli nas do ich poziomu, zrobili to, na co nie ważył się nikt, targnęli się „na powagę Uniwersytetu Jagiellońskiego“. I stąd dość powodu do smutku dla polskiego uczucia w kimkolwiek ono jest. Jeśli ten fakt jest bolesny, to tem boleśniejsze są jego cechy, jego powody, jego cele. Mówią ci, co go spełnili, że rozpoczynali swoje zaburzenia w obronie wolności nauki. Nie prawda. Wolność nauki pojmują tak, że nie dopuszczają profesora do wykładu. Ich rzekome hasła są nieprawdą, bo wolność nauki służy tylko im, ale nie dozwala stanowiska chrześcijańskiego. Im wolno mówić, nauczać co im się podoba, ale chrześcijaninowi od tego wara. Takiemu pojęciu wolności nauczania odpowiada godnie szereg tak zwanych czynów, a więc rozbijanie szyb i drzwi, hałas, wrzaski, niszczenie sprzętów, obcy ludzie występujący i przemawiający jak u siebie zuchwałe stawianie warunków senatowi, groźby to gwałt. „Klerykalizm?“ nie prawda! to wykręt, obłuda. Surowy wyrok? nie prawda! i tak wszystko nie prawda, aż do ostatniej nieprawdy, do tego steku fałszów, do tego tak zwanego memoryału wiedeńskiego. A więc cechy „czynne“ to nie prawda i gwałt. A cele? Komu mogło zależeć na tem, aby obniżyć powagę Uniwersytetu? Nie Polakom oczywiście. Przypuszczano, że socyalistom, ale przecież im chodzi, jak mówią, o dobro, o interes klas pracujących, a z tem dobrem jak związać zaburzenia w Uniwersytecie?

Jest to raczej wpływ nieprzyjaciela zewnętrznego, który kieruje całą sprawą. To było z początku już jeszcze logiczne, najprawdopodobniejsze i zbliżone do prawdy, aż do chwili, kiedy ręka kierująca ukazała się sama, odsłoniła swoje cele. A jakie te cele? Dwojakie. Pierwszy ogólny, obejmujący cały świat, drugi odnosi się do jednego kraju i narodu. Tym pierwszym światowym to jest zniszczenie chrześcijaństwa, zburzenie katolickiego Kościoła — w jednych krajach i państwach prowadzi się go przez rządy, przez ustawy w innych dotąd jeszcze otwarcie pracować nie rozpoczęto, dopiero po cichu, ale energicznie i systematycznie się występuje. Drugim celem jest zaszczepić w społeczeństwie polskiem nienawiść Kościoła, a przez to wywołać rozkład społeczeństwa. Sprawa będzie skończona raz na zawsze. Po mechanicznym rozbiorze nastąpi chemiczny rozkład. Czy ci, co te rzeczy robią, zdają sobie z tego sprawę? W znacznej większości nie, ale ci, co są powodem tego, wiedzą doskonale, że celem ich pracy jest wytworzenie rozkładu religijnego, moralnego i społecznego, a rozkład narodowy już za tamtymi koniecznie pójść musi. X. Zimmermann był pretekstem, to była tylko sposobność. Mniemana obrona wolności nauki, to nawet nie pretekst, to już otwarty fałsz. Ale w pewnej mierze, ci, co gwałt spełnili, postawili na swojem. Uniwersytet już zamknięty. W tym smutku jednak, w tem nieszczęściu nie zostaliśmy bez pociechy. Mamy ją naprzód w tem, że tylko pewna część młodzieży dała się uwieść, dała się skusić, a druga, o wiele liczniejsza, miała za wiele zmysłu moralnego, polskiego uczucia i oparła się stanowczo. (Oklaski). Taką pociechę dało także dziennikarstwo polskie, które prawie całe, czy w Krakowie, czy we Lwowie, czy Poznaniu, nawet w Kijowie oświadcza się za prawdą, za honorem polskim przeciw kłamstwu, przeciw gwałtom. Wyjątki są, ale bardzo nieliczne. Mamy pociechę w proteście śmiałym młodzieży lwowskiej, nie małą pociechę w postawie zajętej przez Koło polskie, a w końcu przez oświadczenie ministra oświaty. Smutne tylko, że ten minister Niemiec musiał studentom Polakom przypominać czem jest Uniwersytet Jagielloński dla Polski. Wszystko to składa się na to, że w tym ciężkim smutku nie jesteśmy bez pociechy. Ale im większe zło, im większa troska, tem większy obowiązek dla wszystkich, którzy po polsku myślą, czują, aby przeciw niebezpieczeństwu wystąpili. To nie jest sprawą jakiegoś politycznego przekonania, czy stronnictwa, to nie jest sprawą żadnego religijnego wyznania, to jest sprawa wszystkich, wszystkich tych, co szanują swój naród, kochają swą ojczyznę i dbają o jej przyszłość.

Zło zostało spełnione publicznie, publicznie więc je osądzić należy i temu celowi ma służyć dzisiejszy wiec.

Dalsze obrady.

Profesor Magiera na podstawie odezw i pism socyalistycznych przedstawił cały przebieg zajść na uniwersytecie. Stwierdził przedewszystkiem, że początku zaburzeń należy doszukiwać się w sierpniu z. roku. „Publicum“ X. Zimmermanna nie było wtedy jeszcze wcale ogłoszone. Mimo to „Naprzód“ pomieścił już wtedy wezwanie do młodzieży postępowej, w którem apelował, aby nie dopuścić do klerykalizacyi uniwersytetu.

Odezwa wydana w przededniu rozruchów na wykładzie X. Zimmermanna tonem swoim i tokiem myśli wskazuje na to, że w niej przypomniano tylko pamięci rzecz przygotowaną i obmyślaną.

Następnie odczytał mowca szereg ustępów z memoryału wysłanego do studentów postępowych innych uniwersytetów — napisanego po niemiecku i wykazywał punkt po punkcie kłamstwa w nim zawarte. Stwierdził również, iż prócz austryackich postępowych gazet (żydowskich) z powitalnymi artykułami strajku, wystąpiły „Nowoje Wremia“ i „Kölnische Ztg“ — a to mówi samo za siebie.

Mowca zakończył stwierdzeniem, iż protest przeciw strajkowi podpisało dotychczas 945 akademików. Legenda więc o rzekomej większości „strajkujących“ jest zupełnie rozwiana.

X. A. Mytkowicz podniósł sprawę przez poprzednich mowców nie poruszoną, mianowicie udział żydów w całej akcyi. Zaznaczył, że należy nam jasno zdać sobie sprawę z tego, że socyaliści działali tu tylko, jako przygotowujący grunt masoneryi, a żydzi pragnęli zbierać owoce z tego siewu. Aby na przyszłość zapobiedz podobnym zajściom, są trzy rady, które spełnić musi społeczeństwo, jeśli ma czuć i myśleć po katolicku. Pierwszą jest wytrwała praca nad sobą i społeczeństwem całem, drugą otwarta, śmiała walka ze złem, a trzecią organizacya społeczeństwa nawskróś demokratyczna, oparta na zasadach sprawiedliwości społecznej, sięgającej od góry do dołu w społeczeństwie.

Poseł Zieleniewski oświadczył, iż jako poseł i reprezentant interesów miasta w Wiedniu, oświadcza, że zarówno z treścią rezolucyi, jak i z jej motywami w zupełności się solidaryzuje.

P. Butrymowicz zwrócił się z gorącym apelem do młodzieży uniwersyteckiej, aby zechciała uznać wskazówki przez wiec podane i sama dbała pilnie o utrzymanie powagi i znaczenia prastarej wszechnicy polskiej.

* * *

Jak rano podaliśmy na wiec nadeszło 327 telegramów, od szeregu wybitnych osobistości, które oświadczają solidarność i zgodę z uchwałami wiecu. Zaznaczyć trzeba, iż telegramy te nadeszły od osobistości i stowarzyszeń całego kraju, tak, że wiec wczorajszy nazwać można wyrazicielem opinii ogromnej większości społeczeństwa galicyjskiego.

Obszerne telegramy nadesłali polscy arcypasterze; podajemy je dosłownie:

„Łączę się z uczestnikami wiecu w obronie prawdziwej wolności nauki i czci kochanej naszej Wszechnicy Jagiellońskiej i przyłączam się do protestu przeciw wichrzeniu wrogich religii i narodowi czynników.

Biskup Fischer“.

„Łącząc się w duchu z wiecem uważam za konieczne, aby całe społeczeństwo polskie stanęło w obronie wolności nauki i czci Uniwersytetu Jagiellońskiego i najdroższych skarbów narodu zagrożonych przez agitacyę antireligijną, antinarodową i antispołeczną.

Biskup Pelczar“.

W chwili, gdy ojczyzna broni się przeciw rosnącemu teroryzmowi z zewnątrz, ukryty wróg szczuje własne jej dzieci, by za ich pomocą wnosić metody i ducha terorysmu w same serce Polski a tak opadanej przez swoich, usta zamknąć na wszelką obronę wobec obcych, więc nie dziw, że najgłośniej oklaskują biednych obałamuconych wspólnym chórem przedewszystkiem nasi wrogowie, cześć więc wszystkim usiłowaniom stwierdzającym, że frazes klerykalizmu był tylko wędką dla bałamuconych, ale że właściwy cel pocisków, to była godność i wolność polskiego słowa, a nadewszystko godność i całość polskiej kultury.

Arcybiskup Teodorowicz“.

„Wszystkim obrońcom prawdziwej wolności i godności narodowej cześć!

Arcybiskup Bilczewski,
Biskup Bandurski“

Nie mogąc z powodu ogromu materyału podać wszystkich telegramów dosłownie, podajemy podpisy najważniejszych.

Nadeszły więc depesze od następujących osób:

Koło prelegentów im. Tow. Skargi — Lwów. Adam Konopka — Lwów. Tow. im. Piotra Skargi — podpisali St. hr. Badeni i J. Urbański. Sodalicya Panów — Lwów. Robotnicy i rękodzielnicy II Koła Tow. im. P. Skargi — Lwów. Sodalicya nauczycieli i obywateli ziemi sanockiej. Sodalicya Maryańska — Karwina. Mączyński, Zdzisław Tarnowski, Matylda i Paweł Sapiehowie, Gorayski, Michał Sobański, Witołd Uznański. Tow. teatru ludowego — Zakopane. Stow. św. Zyty — Zakopane. Związek niewiast katol. — Zakopane. Rozwadowski, Stan. Brykczyński, Jan Vivien, X. Dr Badeni. Sodalicya Pań polskich — Czerniowce. 30 podpisów obywateli — Żydaczów. „Głos Polski“ — Tarnopol. Sołtyński — Czerniowce. Hr. Morstinowa — Rzeszów, Sodalicya Pań. August Stojowski — Moderówka. Biblioteka chrześcijańska — Tarnów. Związek kat. kobiet polskich — Warszawa. Tow. „Ojczyzna“ — Dębica. Sodalicya Panów — Rzeszów. Związek rolników — Lwów. Sodalicya maryańska — Dębica. Sodalicya akademicka — Lwów. Jan Fiedor — Czarny Dunajec. Kozierowski — Grybów. Gmina Zbydniów. Bujnowski — Tarnów. J. Fedorowiczowa — Kołomyja. Bujnewska — Tarnów. Horodyński — pow. Tarnobrzeski. Zdzisław Dunin Brzeziński. L. Multan — Czarny Dunajec. Bursa polska — Tarnopol. Friedberg — Tarnów. Isakowicz — Kołomyja. Tow. pań św. Wincentego a Paulo — Tarnopol. Sodalicya panów — Kołomyja. Dzieci Maryi — Tarnów. Męskie Tow. św. Wincentego a Paulo — Tarnów. Adam i Jan Jędrzejowicz — Lwów. Eustachy Wolski — Lwów. Stow. św. Józefa — Czaykowski — Kołomyja. Sodalicya pań — Lwów. Sodalicya panów — Tarnopol. Sodalicya pań — Tarnopol. Dyr. Bal — Zakopane. Sodalicya panów — Sambor. Górale z Zakopanego (25 podpisów). Urzędnicy hr. Tarnowskiego z Gumnisk. Katolickie Stow. pracy kobiet — Tarnów. Jan Zborowski — Żabno. Sodalicya nauczycielek wiejsk. — Tarnów. Czytelnia — Oświęcim. Al. Dworski — Pruchnik. Dr Rey — Grabiny. Sodalicya panów — Chyrów. Poseł Stan. Jędrzejowicz — Lwów. Sodalicya pań — Chyrów. Henryk hr. Badeni — Lwów. Tow. św. Wincentego a Paulo — Przemyśl. Spółka ziemska — Stanisławów. Antoni Saryusz Zaleski, Dydkowski, Dworakowski, Turzański, Koziński, Porębski itd. (20 podpisów) — Skwira (gub. kijowska). Jerzy Turnau — Jarosław. Sodalicya jarosławska. Czytelnia ludowa w Ruszczy. Jan Puchała — Ruszcza. Bank mieszczański — Stanisławów. Tow. św. Józefa — Stanisławów. Bronisław Wnorowski i 20 innych podpisów — Lwów. Angerman — Przemyśl. Włodzimierz Tulczewski — Kańczuga. Górski — Grzybów. Rzeszotański — Kołodziejówka. Zbyszewscy — Kołodziejówka. Chlebowski, Szymański, Krzyżanowski — Skałat. K. Sadowski — Borzęcin. Sodalicya z Grybowa. Dom polski, X. Tenerowicz, Imielowie — Kołodziejówka. Towarzystwo im. P. Skargi — Chyrów. Sodalicya konwiktowa — Chyrów. „Kronika Powszechna“ — Lwów. „Dziennik cieszyński“. Ruszczyński — Leszno (Poznańskie). X. Błahut — parafia Łazany. — Moskal, Ossoliński, Żurowski, radcowie Sahankowie, Małkowski, radca Przygodzki, prezes sądu Dylewski, Żurowski, Gajewski, radca Włodzimirski, Jaszek, Niewczyk, inżynier Jasiński, Kraiński, Lehnert — Lwów. Tow. opieki nad młod. — Tarnów. Radca sądu Korytowski — Tarnów. Tow. ogrodnicze — Tarnów. Dr Miecz. Gałecki — Tarnów. Dr Drużbacki, radca Beneszek, radca Franz, starosta lwowski. Dobrowolski, obywatel ziemski — Kraków. Kotkowski, inżynier — Kraków. Bentkowski, uczestnik powstania — Kraków. Cyzar Karol, rewident kolejowy — Kraków. Krzyżanowski, właściciel dóbr. Urbański. Rudnicki. Torczyński. Radca Balzer. Urbański. Radca Blicharski. Dr Lateiner. Jamrozik. Kucharski. Hoszewski Celestyn. Dr Chomiański. Dr Dormus. Bartel, kier. szkoły Żydatycze. Axentowicz, rektor Akademii sztuk pięknych. Sochacki. Słonecki. Wierzbowski. Wytrwał Mieczysław. Ambroziewicz Onufry. Lange, nauczyciel — Żabno. Szwetz. Rościszewski, wł. dóbr. Stankiewicz — Wołków. Dr Morawiecki. Wowkonowicz. Romaszkan. X. Pechnik, prałat. Piotrowski. Prof. Barański. Skrochowski. Sniadowski. Januszewski. Konczyński. Pawlewski. Czabanowski. Tow. naukowo-wychowawcze św. Józefa — Bąkowice. Stanisław Lau. Zakrzewski, Nowodworski, Jorański, J. Chłapowski — Zakopane. Kozłowski K. — Zakopane. Nowodworski, Łyskowski, Szczybowski, Lis. Hantkiewicz — Zakopane. Zamoyski hr. Wład. Zakopane. Potocka hr. z Działyńskich. Szymborski — Zakopane. Zakł. kuźnicki — Zakopane. Lech Dobrzański. Pułkow. Komarnicki. Radzimiński. Nadr. Adamczyk. Lekczyński. Dr Schier. Dr Doroszyński. Radca Domrazek. Minnicki. Poseł Marszałkowicz, Prof. Michalski. Dyr. Tow. kred. Nowosielecki. Nadr. Mayer. Fanti de Biano. Garczak. Cichacki. Kom. Szawłowski. Radca Koniuszewski. Poseł Dr Sobolewski. Inż. Sniadowski. Kup. Bieniecki. Red. Nowakowski. Jedliński. Wysokiński. Hrycykiewicz — Sroki. Fiala — Rzęsna. T. Dzieduszycki. Al. Wodzicka. Jadwiga Sapieżyna. Helena Stadnicka. Rudroff. Dąmbski. Redakcya „Słowa“ warszawskiego. Parafia w Drogini (100 podpisów chłopów). Czytelnia im. królowej Jadwigi w Krynicy-zdroju (22 podpisy). Tchórzewski. Wieś Bilczewolica (50 podpisów) i wiele innych.

Młodzieży promienistej w upominku.

Otrzymujemy z kół młodzieży następujące pismo:

„Zła rada zawżdy temu bywa najszkodliwsza, kto ją wymyśla“ — powiedział nasz Mikołaj Rej — a doświadczenie wieków ma słuszność.

Zdanie to polecamy do rozważenia młodzieży „promienistej“. Młodzież ta w odezwie zwróconej do nas „młodzieży szkół średnich“ odsłoniła wobec społeczeństwa całego skażone swe wnętrze, składając spowiedź publiczną wzamian za zwalczaną spowiedź tajemną w obliczu Boga i zastępcy jego kapłana.

Wobec zbliżających się rekolekcyi „Promieniści“ nawołują do walki z religijnym przymusem, do bojkotowania spowiedzi przymusowej w szkołach średnich

Wejście w siebie, w obliczu Boga i wieczności ocenić należycie zmarnowanie życia i sił i w skrusze serca przedsięwziąć postanowienie poprawy, — tego „niepoprawni“ pseudopromieniści boją się jak dyabeł święconej wody. Każda nieuczciwość stroi się w płaszcz obłudy i świętokradztwa i brzydzi się własną nagością. To też „promieniści“ okrywają się łachmanami pozornej cnotliwości — ale na ich hańbę z tych łachmanów świeci nagość w najwstrętniejszy dla nich sposób.

„Czyż nie znacie — wołają — strasznych spustoszeń, jakie przymusowa spowiedź i komunia szerzą w naszych duszach?—Patrzcie tylko dokoła, a poznacie całą ohydę religijnego przymusu i najstraszniejszego jego przejawu: spowiedzi przymusowej. Akt skruchy i oczyszczenia... Odnowienie duszy... Co za urągowisko koledzy... Czyż na rozkaz dyrektora może się dusza odrodzić? Na rozkaz katechety żal wzbudzić za grzechy? Na rozkaz Rady szkolnej powstać umarła wiara“?

Dość już tych wyjątków z odezwy. „Promieniści“ przyznają, że ich wiara umarła, że żaden rozkaz władzy duchownej i świeckiej nie może odrodzić ich duszy, że niegodna spowiedź i Komunia św. szerzy straszne spustoszenia w ich duszach. Rzut oka dokoła potwierdza ich wyznanie — wcale nie nowe dla każdego, kto zna katechizm.

Bez dobrej woli i czynu własnego nikt odrodzić się nie może, bo Bóg Wszechmocny i Najświętszy nie wskrzesi obumarłej wiary, nie oczyści serca, póki człowiek zaślepiony kroczy po bezdrożach i niepoprawny grzęźnie w zmysłowości. — Zatwardziałych w grzechu i cud nie poprawi!

„Promieniści“ ciężko myślą, bo mieszają spowiedź z Komunią świętokradzką ze spowiedzią przymusową. My, uczniowie katolicy, wiemy, że przymusowość niektórych naszych praktyk religijnych wynika z prawa, iż każdy uczciwy człowiek powinien postępować według zasad, do których się przyznaje, inaczej jest obłudnikiem, nie jest katolikiem: taki powinien legalnie podać się za bezwyznaniowego, a wówczas przymusu do spowiedzi nie zazna. (Biedna Matko Polsko! dotychczas takich synów nie znałaś!). Obowiązkowa spowiedź ma być godną i szczerą, przymus do niej pochodzi od Boga, a władze szkolne spełniają w tem tylko swą wychowawczą powinność, domagając się posłuszeństwa dla przykazań kościelnych.

Nie potrzebujemy oświaty „promienistych“. Światło wiary św. promienieje dla nas bez porównania jaśniej, niż promyki łojówki, którą zaświecają nam służalcy żydów, socyalistów i wolnomyślicieli; mamy otwarte oko na stan rzeczy. Nie dziwimy się odezwie, bo znamy już z ubiegłych lat podobne przejawy żydowskiej agitacyi wśród niektórych z naszych kolegów.

Protestujemy przeciw narzucaniu nam haseł swawoli i nienawiści żydowskiej, do owczego posłuszeństwa nie damy się nakłonić. — Kto gnije, niech gnije sam, sam niech bierze na się odpowiedzialność za siebie, ale szerzyć zgniliznę i zatruwać ducha braci naszej — wara!

Świętości nie szargać!
Polska to jest wielka rzecz,
Podłość odrzucić precz.
Wypisać świętą sprawę
Na tarczy, jako ideę.

Odezwę waszą już społeczeństwo nazwało szatańskim posiewem, a my wyrażamy nasze oburzenie i pogardę dla tych, u których według Wyspiańskiego: pospolitość skrzeczy... tłoczy, włazi w usta, w uszy, w oczy.

Naszem hasłem: „Bóg i Ojczyzna“.

Koledzy! Kto szlachetny, pod tym sztandarem niech walczy nie o swawolę namiętności, ale o wolność prawdziwą — Chrystusową!

Polska Młodzież katolicka.

* * *

Odezwy te „promienistych“ pojawiają się co roku, od kilku lat. Utrzymane stale w tonie najradykalniejszej nienawiści do kościoła katolickiego są wydawane zwykle przez koła nie uczniów szkół średnich, ale akademickie albo też zupełnie ze szkołą nie mające nic wspólnego celem wytwarzania nastroju i fermentu wśród młodzieży szkół średnich. Na szkodliwość ich zwracaliśmy już nieraz uwagę, a władze powołane powinny energicznie zabrać się do walki z tą zarazą moralną, jaka w szeregi młodzieży wedrzeć się usiłuje.

Śmierć Rotszylda.

W Wiedniu zmarł w sobotę bar. Albert Rotszyld szef najpotężniejszego w monarchii domu bankowego. zmarł nagle, po kąpieli na paraliż serca w 67 roku życia.

Dzienniki wiedeńskie poświęcają potężnemu baronowi pieniężnemu sążniste nekrologi. I nic w tem dziwnego. Rotszyld był bowiem nie tylko „największym kupcem“ w państwie i najbogatszym człowiekiem w monarchii. Rotszyld był równocześnie najwpływowszym magnatem w Austryi, królem giełdy, panem całego kredytu państwowego, wreszcie symbolem i ucieleśnieniem tej strasznej potęgi, jaka gniecie od lat ludy Austryi tj. potęgi bogatego, liberalnego, giełdowego żydostwa. W tem środowisku, w którem królowali Rotszyldowie, powstawały wszystkie antychrześcijańskie kierunki, w tem środowisku znajdowały podporę gabinety liberalne Austryi i Węgier, tam szukać należy sprawców wszystkich krachów giełdowych, które pogrążyły miliony ludzi w ruinie, do królestwa Rotszylda należą ci, którzy swemi spekulacyami giełdowemi wywołują powszechną drożyznę. Rotszyld jest symbolem i głową tej tajemniczej międzynarodowej potęgi kapitalistycznej, która swym wyzyskiem i łupiestwem powołała do życia inny, nierównie groźniejszy dla chrześcijaństwa i kultury kierunek: międzynarodowy socyalizm. Dlatego to śmierć Rotszylda wiedeńskiego jest wypadkiem tak donioslym i takie wywołuje wrażenie.

Zmarły w sobotę Albert Rotszyld był prawnukiem owego Majera Anszla, który w ciasnej uliczce Frankfurtu nad Menem posiadał sklep ze starzyzną „pod czerwoną tarczą“ (zum roten Schild). Majer umiał wyzyskać zawikłane stosunki polityczne, wywołane rewolucyą francuską i umierając w roku 1812 był już silną potęgą finansową. Jego pięciu synów założyło banki w Frankfurcie, Paryżu, Londynie, Wiedniu i Neapolu. Dynastya Rotszyldów zarabiała odtąd miljony na pożyczkach udzielanych państwom „Świętego Przymierza“. W roku 1816 cesarz austryacki nadał Rotszyldom baronostwo. Przy Rennstrasse w Wiedniu królował przez długie lata syn Majera Salomon, po nim syn Salomon Anzelm, a od r. 1874 syn tego ostatniego Albert Rotszyld. Po śmierci Alberta szefem firmy wiedeńskiej zostaje na podstawie testamentu syn, bar. Ludwik Rotszyld. Austrya w ciągu wieku zmieniła się w państwo konstytucyjne, zmieniały się rządy i kierunki polityczne, po tryumfach przychodziły klęski — tylko w państwie Rotszyldów słońce świeciło stale jasnem światłem, miliony rodziły nowe miliony, potęga rodowa rosła i rosła. Każda klęska Austryi była nowem źródłem dochodów dla firmy Rotszyldów. Po klęsce bowiem Austrya zaciągała pożyczki a zaciągała tylko u Rotszyldów, którzy z każdej nowej pożyczki czy konwersyi zyskiwali miliony tytułem procentów.

Przez 37 lat stał Albert Rotszyld na czele firmy wiedeńskiej. Przestrzegał ściśle ostatniej woli pradziadka Majera, by Rotszyldowie szukali żon tylko w swej rodzinie, by we wszystkich sprawach postępowali razem i by jako główny cel swego domu uważali: dostarczanie pożyczek państwom. Bar. Albert ożenił się z Bettiną, córką paryskiego Alfonsa Rotszylda, a gdy jego syn 21 letni Oskar chciał poślubić zwykłą mieszczankę z Chicago i do tego chrześcijankę, postawił veto. Oskar usłuchał i.. odebrał sobie życie (w r. 1909). Bar. Albert utworzył z angielskim i francuskim Rotszyldem, tudzież z kilku innemi bankami tak zw. „Grupę Rotszyldowską“, która dostarcza dotąd kredytu Węgrom i Austryi. Dopiero minister Biliński złamał ten monopol oddawszy dwie ostatnie pożyczki austryackie Pocztowej Kasie oszczędności.

Atoli gwiazda Rotszyldów nie świeci już tym blaskiem, co przed 20 laty. — Dawniej Rotszyldowie byli wyłącznymi bankierami państwa, dzisiaj istnieją obok nich potężniejsze może banki akcyjne, olbrzymie zbiorowiska pieniędzy, skąd państwo może czerpać, jeśli mu Rotszyldzi pożyczki odmówią. I gdy Albert Rotszyld chciał w r. 1892 uzyskać tytuł Ekscelencyi za swą pomoc przy regulowaniu waluty, rząd austryacki umiał się oprzeć temu królowi finansowemu.

Poza tem był Rotszyld władcą rzeczywistym. Majątek jego obliczają na miliard, a dochód roczny na 25 milionów koron. Gdyby zużył na wydatki swoje 2 miliony, to jeszcze pozostawała mu olbrzymie suma... Mógł być więc dobroczynnym i był nim głównie dla żydów, zakładał szpitale, zbierał stare dzieła sztuki, zajmował się fotografią, astronomią, trzymał stajnię wyścigową, prowadził gospodarstwa leśne i rolne. Był wspólnikiem kolei Północnej i Południowej, Zakładu kredytowego w Wiedniu i kopalń w Witkowicach i t. d. i t. d... Grał w szachy, podróżował, pchał się na bale dworskie. udawał arystokratę... Aby się nie nudzić..

Pozostawił pięciu synów i córkę. Podobno nie czuł się szczęśliwym; zimny, odpychający, nie miał wielu przyjaciół.

Ironia losu. Był wrogiem zaciętym partyi chrześcijańsko-socyalnej przez całe swe życie. A dzisiaj z podatku spadkowego po nim wynoszącego 28 milionów koron, około 6 milionów spłynie dla szpitalnictwa wiedeńskiego. Tak więc swą śmiercią Rotszyld wyświadcza antysemityzmowi przysługę, przywracając równowagę w budżecie szpitalów wiedeńskich, zarządzanych przez partyę chrześcijańsko-socyalną..

Nowa afera szpiegowska.

W tych dniach w hotelu „Belevue“ we Lwowie aresztowano młodą kobietę, którą zameldowała się jako baronowa von Struve. — Uwagę policyi zwróciło podejrzane zachowanie się rzekomej baronowej i częste wyjazdy do Warszawy.

Rewizya przeprowadzona w mieszkaniu oskarżonej wykryła rozległą korespondencyę i papiery, wskazujące, że ma się tu do czynienia z aferą szpiegowską na rzecz Rosyi. Aresztowaną odstawiono do sądu karnego. Zeznała ona, że nie wie (!) jak się właściwie nazywa.— Powiada, że prawdopodobnie nazywa się Weberówna albo Ludmerówna. Nazwisko baronównej v. Struve przybrała od nazwiska swego narzeczonego barona von Struve, rotmistrza żandarmów rosyjskich w Warszawie.

Aresztowana oświadczyła dalej, że przybyła do Lwowa w celu zawarcia związku małżeńskiego z rotmistrzem żandarmeryi baronem von Struve. — Rotmistrz bowiem jest wyznania ewangelicko augsburskiego, i żeniąc się na terytoryum państwa rosyjskiego, jako oficer żandarmeryi, byłby zmuszony ślub zawrzeć według obrządku swego wyznania lub też w cerkwi prawosławnej. Aresztowanej jednak zależało na tem, aby ślub odbył się w kościele rzymsko-katolickim. Opowiadanie to zakrawa na farsę, gdyż Ludmerówna, dotychczas przynajmniej, jest żydówką.

Na drugi dzień po aresztowaniu Ludmerówny przybył do Lwowa rotmistrz Struve, który, wezwany do sędziego śledczego, potwierdził prawie w zupełności „opowiadania“ Ludmerówny, ponadto rotmistrz dodał, iż żył z aresztowaną w konkubinacie od lat dwóch, obecnie jednak postanowił uświęcić ten związek ślubem kościelnym.

Rotmistrza Struvego również aresztowano i osadzono w więzieniu śledczym.

Dalsze śledztwo, prowadzone przez sędziego śledczego Dra Zgóralskiego ujawniło, iż Ludmerówna, false baronowa von Struve, trudniła się w pierwszym rzędzie **szpiegostwem politycznem**. Zadaniem jej było śledzić tu w Galicyi **ruch akademickiej młodzieży pochodzącej z Króle-**

Polikarp Rodiwonycz się mebluje.

N. A. Lejkin.

Kupiec Podowziatow odrestaurował dom swój własny i postanowił umeblować sobie mieszkanie. W tym celu wezwał do siebie Francuza, właściciela magazynu mebli. Przyjmuje go właśnie w kantorze.

— Francuz pan jesteś? -- zapytał na wstępie. — Taki prawdziwy Francuz?

— Oh, oui monsieur, pur sang — odpowiedział właściciel magazynu.

— Hm, mój drogi, tylko mi nie „wujkuj“, bo ja tego i tak nic nie zrozumiem. Mów lepiej po rosyjsku.

— Jestem najczystszej krwi Francuzem.

— Tak, to dobrze. Bo to teraz mnóstwo żydów francuskich się namnożyło. Siadajże, to będziesz gościem. Nie lubię, gdy kto przedemną, jak słup wiorstowy sterczy. Tak tedy, panie Francuzie, zamierzam umeblować sobie mieszkanie, jak się patrzy. Dość już mam starych śmieci. No cóż, złupisz mię? Już to wy w tem majstrami jesteście... tylko was przypuścić do siebie.

— Dlaczegóżbyśmy mieli złupić, monsieur. Nasz magazyn jest renomowany.

— Ano, złup już złup, tylko zrób porządnie. Więcej niż raz skóry zmieniać nie będę, więc... było nie było! Głównie rozchodzi mi się o to, aby wszystkim naszym nosa utrzeć. Najpierw, trzeba mnie i mojej małżonce urządzić sypialnię. Sypiała ona dawniej czasami i na strychu na sianie, ale teraz niechaj swoim starym kościom dogodzi.

Francuz rozłożył album z wzorami mebli i urządzeń pokojowych.

— Sypialnię, monsieur, możnaby urządzić w stylu tureckim — zaproponował Francuz.

— Oj! A czy to będzie dobrze po turecku? My jesteśmy przecież prawosławni, wypada postawić ołtarzyk z ikonami. Mamy tego Bożego miłosierdzia z pięć pudów w srebrze, więc muzułmański smak nieprzystoi. Nie, nie, zwolnij już od tego...

— Oczywista rzecz, że nie potrzebne wcale urządzenie tureckie. Jeszcze gotowi się śnić Arabi, w takiej sypialni tureckiej — dał się się słyszeć głos żony kupca z drugiego pokoju.

— Aha! to ty podsłuchujesz — krzyknął kupiec. — Panie Francuzie, chodźmy do restauracyi. Tam przy „czaju“ będzie nam swobodniej rozmawiać.

— Merci, monsieur. Ja herbaty nie pijam.

— Nie pijasz? Szkoda. Przy czaju doskonale idzie ugoda. Najbardziej mi jednak chodzi o to, żeby się baba do moich interesów nie wtrącała. Strasznie tego nie lubię.

— To ja juz odejdę, Polikarpie Rodiwonyczu, już odchodzę — dał się znowu słyszeć głos z poza drzwi.

Nastąpiła krótku pauza.

— Jeśli pan nie życzy sobie sypialni tureckiej, to możnaby w guście Louis Quatorze — odezwał się Francuz.

— A cóż to luikatorz — zapytał kupiec. Może to znowu coś arabskiego?

— W stylu, t. j. rodzaju z czasów Ludwika XIV., monsieur. Był to król francuski.

— Pocóż koniecznie ma być czternasty? Wolałbym piętnastego. Lepsza liczba. Tak to ani nie dwa, ani nie półtora. Jeśliby to miało kosztować o dwie dwudziestopięciorublówki drożej, to plunąć na to! Raz się tylko mieszkanie urządza.

— Czternasty musi być monsieur. Zaraz panu wzory pokażę. Oto...

— Ze złoceniami? No, to wal! Dobrze zresztą, że to czternasty, a nie trzynasty. Dosyć gładka liczba. A wiesz co, łaskawco, oddawałem niedawno pieniądze na ochrony baronowej Maryi Karłownie, i widziałem u niej w sypialni coś w takim rodzaju, że była firanka, w tej firance niby... pieczara taka, a tam w głębi kanapa. Możnaby zrobić taką pieczarę?

— Tak, ale to, monsieur, nie ten sam smak.

— At, co mi tam gadasz w kółko: smak, smak! Czy ja to będę lizał moją sypialnię, czy co?!

— Nie o to chodzi. Tu musi być harmonia.

— No to i harmonię kupię, jeśli potrzebna, mniejsza z tem, tylko mi urządź pieczarę... Takżeś sobie wynalazł czem mię straszyć! Harmonię! Ja sobie i organy sprawię... Stać mię na to...

Francuz spoztrzegł się.

— Nie o muzykę chodzi, monsieur, tylko, żeby jedno z drugiem się zgadzało, harmonizowało... — wyjaśnił i dodał. Zrobię już tak, że pan będzie zadowolony. Proszę mi tylko wskazać barwę.

— No to już później. Sypialnia teraz na bok! Obecnie pogadajmy o gabinecie dla mnie.

— Gabinet powinien być — rokoko.

— A cóż to takiego? Czy to aby nie pod numerem trzynastym? Bo w takim razie — nie chcę. Bóg z nim.

— Nie. Jest to mieszanina. Moble w różnych stylach; gotyckim, Ludwików, chińskim, japońskim. Obecnie jest to w wielkiem użyciu...

— Czy i hrabiowie mają takie gabinety?

— Naturalnie, styl rokoko jest najmodniejszy teraz.

— Kiedy rokoki — to niech będzie rokoki! Tylko proszę mi pamiętać, żeby w kątach stały niedźwiedzie na dwóch zadnich łapach, z wyszczerzonymi zębami, w przednich zaś łapach niechaj trzymają tace z karafinkami...

— Można tak urządzić. Nawet, gdyby pan sobie życzył, możnaby ustawić koło kanapy tygrysa.

—Tygrysa? — zawołał kupiec. Hm, nie wiem, czy tygrysa można. Niedźwiedź, to nasz chrześcijański zwierz, ale tygrys... Zresztą, wal i tygrysa! Będzie to straszydło na moją żonę. Jak zechcę, żeby mię nie nudziła i dała spokój z drobnostkami i żądaniami — położę się pod tygrysem. Za nic na świecie nie zbliży się wówczas do mnie. Tylko niechaj ten tygrys ma przerażający łeb i mordę... Aha! prawda... Nad kanapą, na ścianie, musi być landszaft z nimfą, całkiem rozebraną, tak jakby się znajdowała w łaźni przed parówką... Jak już hulać — to hulać! Widziałem coś w tym rodzaju u pewnego generała.

— Obrazy, łaskawy panie, to już nie moja specyalność. To już sam pan zechce nabyć.

— Nie, nie, już musisz się pan podjąć wszystkiego. Gdzież ja się mogę tem bawić! Dam ci zarobić łaskawco, niebieski papierek na tym obrazku. Muszę też mieć i figurkę Kupidyna.

— Ależ owszem, monsieur — uśmiechnął się Francuz. Tylko, że pan jesteś kupcem, więc ustawię panu posążek Merkurego — na jednej nodze.

— Tego, co to figę pokazuje? Nie, nie chcę.

— Kiedy Merkury jest bogiem handlu, kupców.

— Bajka! My mamy kupieckiego boga — Nikołę. Życzę sobie mieć Kupidyna.

— Szafy na książki mają być w gabinecie?

— Księgi kupieckie muszą być w kantorze.

— Lecz ja mam na myśli książki z utworami literackimi... — zauważył Francuz.

— No, temi głupstwami ja się całkiem nie zajmuję — odparł kupiec, lecz spostrzegłszy, że to robi złe wrażenie, poprawił się: — Zresztą, postaw pan szafeczkę, żeby ludzie nie uważali mię za zacofańca, to już nakupię tej tam literatury za całe dziesięć rubli na rynku. Szafę się zapełni, a z boku zawiesi się mapę Europy. Niechaj sobie na nas zawsze spogląda. Teraz co do jadalni...

— Jadalnię urządzimy w stylu rosyjskim. Bufet — izba, draperye — wyszywane ręczniki z kogutami, dwie ławy, na ścianach przysłowia rosyjskie: „bez soli, bez chleba— licha biesiada“, „chleb z solą zjadaj — a prawdę gadaj“, „izba nie piękna kątami, ale pierogami“. Stół będzie rozsuwany, stołki w stylu rosyjskim ludowym.

— Pysznie, urządzaj! — zawołał uradowany kupiec, klaskając w ręce. Tylko pamiętaj sobie, panie Francuzie, żeby mi na ścianie żadnej padliny nie było. Bo to wy macie ten paskudny zwyczaj, żeby zaraz w jadalni wieszać malowanego zdechłego zająca i to koniecznie głową na dół. albo też kozią głowę lub coś w tym rodzaju. Jakbyś mi coś takiego powiesił — wyrzucę i pieniedzy nie zapłacę, albowiem dla człeka prawosławnego to srom i nas mdli na widok zająca i kozy. Myśmy nie Francuzi.

— Ot, co racya, to racya! — dał się znowu słyszeć głos za drzwiami.

— Znowu! Ach ty nieznośna babo! Patrzajcie ją — nie odeszła! — zawołał zirytowany kupiec, a zwracając się do Francuza, rzekł: Nie, monsieur, nie mogę z tobą tutaj rozmawiać. Moja ciekawa połowica podsłuchuje, trudno się bić z nią przecie. Weź pan czapkę, pójdziemy do restauracyi.

— Avec plasir, monsieur — zgodził się Francuz, udając się do restauracyi z Polikarpem Radiwonyczem.

Tłom. z rosyjsk. *Gabryel Wędrychowski.*

stwa, wreszcie **życie emigrantów z Królestwa i Rosyi** a także ekspedycyę literatury nielegalnej. Ludmerówna, jak się okazuje, była częstym gościem w Galicyi pod fałszywymi nazwiskami, a obserwacyjnymi jej punktami były: Kraków, Tarnów, Lwów i Stanisławów.

Czy i o ile Ludmerówna była szkodliwą, na razie określić nie można, w każdym razie działalność jej kilkuletnia na usługach ochrany świadczy, iż była ona bardzo pożyteczną.

Rezultaty śledztwa co do rotmistrza Struvego są dotychczas tajemnicą urzędową. Według doniesień pism lwowskich w każdym razie nie ulega wątpliwości, iż był on nie tylko „narzeczonym" Ludmerównej, lecz i jej szefem urzędowym Ochrana bowiem ściśle związana jest z żandarmeryą tak, że w działalno ściich przebija się akcya zupełnie solidarna.

Na twarzy aresztowanego barona von Struvego znać głębokie przygnębienie, chodzi on po celi gestykulując i głośno rozmawiając z samym sobą. W pierwszej chwili, gdy mu zakomunikowano wiadomość o aresztowaniu, przyjął to z wielkiem niedowierzaniem, gdyż przyzwyczaił się do nietykalności swej osoby, natomiast zanadto zżył się z taktyką aresztowania innych.

Z związku z temi aresztowaniami uwięziono w Tarnowie niejakiego Gawryłowicza, który żył w zażyłych stosunkach z Ludmerówną i jak zdołano już ujawnić, dopuścił się z nią wspólnie kilku szantażów.

Od Administracyi.

Od dnia dzisiejszego wysyła się wszystkim tym prenumeratorom, którzy jeszcze przedpłaty nie uiścili, specyalne przypomnienia listowne, z dokładnem obliczeniem zaległości i zwraca się uwagę, że w razie niezałatwienia tychże najdalej w przeciągu trzech dni po otrzymaniu zawiadomienia, dalsza wysyłka dziennika zostanie bezwarunkowo wstrzymaną.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 56; zachód przypada o godz. 4 minut 51; długość dnia godzin 10 minut 05.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek Walentego, pojutrze w środę Faustyna.

Kraków, dnia 13 lutego.

Reforma gminnej ordynacyi wyborczej. W sobotę dnia 11 b. m. odbyło się posiedzenie komisyi statutowej w sprawie reformy gminnej ordynacyi wyborczej i administracyjnej części statutu.

Komisya statutowa przyjęła do wiadomości sprawozdanie magistratu, który opracował materyały odpowiednio do zleceń, otrzymanych przez subkomitet komisyi statutowej i samą komisyę.

Po przeprowadzeniu dyskusyi przekazała komisya statutowa subkomitetowi opracowanie według uchwalonych zasad całego projektu reformy gminnej ordynacyi wyborczej i przedłożenie go komisyi w możliwie najkrótszym czasie. Do subkomitetu powołała komisya statutowa dodatkowo jeszcze r. m. Daszyńskiego.

Scisłość dziennikarska. „Nowa Reforma" podała w depeszy z Wiednia, jakoby „Reichspost" pomieściła informacyę z Krakowa, że strejkujący akademicy „włamali się na uniwersytet mając siekiery, laski żelazne i rewolwery". Otóż stwierdzamy, że w telegramie z Krakowa, pomieszczonym w sobotnim wieczornym numerze „Reichspost" ani słowa o tego rodzaju informacyach z Krakowa nie ma. Natomiast „Reichspost" użyła dosadnych wyrażeń tylko w artykule redakcyjnym, omawiając stanowisko „Neue Freie Presse" wobec zajść.

Delegacya górników i hutników polskich. Obrady delegacyi górników i hutników polskich rozpoczęły się wczoraj w południe w Krakowie. Obradom przewodniczy inż. Jan Surzycki, dyrektor T. „Saturn" w Sosnowcu, wiceprezes Rady zjazdu przemysłowców górniczych Królestwa Polskiego. Biorą udział w obradach pp. skarbnik Kazimierz Srokowski, sekretarz Rady zjazdu P. g K. P. w Dąbrowie Górniczej, sekretarz inż. Adam Łukaszewski, skarbnik Związku górników i hutników polskich w Austryi, starszy radca górniczy Ferdynand Jastrzębski z Krakowa, członkowie czynni:

Zdzisław Kamiński, radca górniczy z Łanczyna, Antoni Szymiczek, dyrektor Gal. Zakładów górniczych w Sierszy i korespondenci: Felicyan Gadomski, dyrektor kopalni „Flora" w Dąbrowie górniczej, Ernest Nechay, radca dworu ze Lwowa, Szymon Rudowski, inż. hutniczy w Sosnowcu.

Delegacya zajmowała się uregulowaniem administracyi delegacyi i biur Związku. Oznaczono normy obrotu pieniężnego. Wypłaty odbywać się odtąd będą w trzech miejscach, a mianowicie w biurach Związku we Lwowie i w Krakowie oraz u p. Kazimierza Srokowskiego w Dąbrowie górniczej.

Biuro w Krakowie będzie odtąd pełniło funkcye centralnego biura, ześrodkowującego całą administracyę i otrzymało odpowiednio powyższony budżet. Biuro znajduje się we własnym lokalu (Radziwiłłowska l. 27 parter.

Po przeprowadzeniu obszernej informacyjnej dyskusyi o stosunkach w przemyśle górniczym Królestwa Polskiego posiedzenie odroczono do dnia następnego.

Z Towarzystwa „Polska sztuka stosowana" w Krakowie. Na posiedzeniu Wydziału dnia 9 b. m. wybrano ponownie prezesem Towarzystwa p. Jerzego Warchałowskiego, wiceprezesem p. Józefa Czajkowskiego, skarbnikiem Dra Stanisława Golińskiego. Sekretarzem Towarzystwa wybrany został p. Bonawentura Lenart, kierownik wzorowego warsztatu introligatorskiego przy Muzeum techniczno-przemysłowem. Następnie przyjęto do wiadomości wydanie 14-go zeszytu, jako premium dla członków.

Na odezwę hr. A. Stadnickiego z Nowojowej, w sprawie ogłoszenia konkursu na afisz dla Szczawnicy, uchwalono konkurs ten w najbliższym czasie ogłosić. Przyjęto zaproszenie Delegacyi architektów polskich, do udziału w wystawie architektonicznej w 1912 r. w Krakowie. Wreszcie uchwalono na odezwę Towarzystwa upiększenia Krakowa, wziąć gremialny udział w akcyi Towarzystwa przeciwko ustawieniu pomnika Kościuszki na Rynku krakowskim.

Z Krakowskiego Tow. Technicznego. We wtorek dnia 14 bm. o godz. 7 wieczór odbędzie się posiedzenie Towarzystwa. Na porządku dziennym referat radcy Kłeczka: „Nowela do ustawy budowlanej Krakowa z dnia 28 marca 1910 r". Goście mile widziani.

W sprawie rzekomej sprzedaży domu pani Chmurskiej komunikują nam, że pani Chmurska, żona p. Anastazego Chmurskiego, właściciela fabryki wód mineralnych, nigdy i nigdzie w Krakowie realności nie posiadała. P. Chmurski również nie posiadał nigdy żadnego domu poza realnością przy ulicy Aryańskiej, której nikomu nie sprzedał.

Musimy wyrazić szczere ubolewanie, że znanemu i cenionemu przemysłowcowi, wyrządziliśmy krzywdę wskutek mylnej informacyi.

Karnawałowe uwagi reportera. Dwa dni — pięć bali, sądzę, że na obowiązkowego choreograficznego przedstawiciela redakcyi rekord doskonały. W sobotę podzieliłem noc na cztery części. Rozpocząłem walcem w sali Tow. lekarskiego na pikniku medyków. Pod wodzą pana Sierchiewicza rozwijała się zabawa ochoczo. Poloneza, na który niestety się spóźniłem prowadzili prof. Wicherkiewicz, prof. Ciechanowski, poseł Skołyszewski, Dr Nieć i radca Fedorowicz w pierwszych parach. Ponieważ zabawa szła ochoczo, a młodzieży było dosyć, przeniosłem swoją osobę na bal oficyantek rządowych do Saskiej sali. U wejścia powitały mnie trzy bardzo miłe i ładne panienki, którym los wyznaczył obowiązek stróżek złota. Zgarniały je obficie, gdyż do pierwszego kadryla stanęło przeszło 100 par. Stroje były skromne, ale, mimo to ładne i świeże. Wśród obecnych zauważyłem nadradcę Kurka, dyr. Pilewskiego, którego córka w pięknem japońskiem kimono obdarzyła panie wachlarzykami z kotylionami, nadinsp. Stolfa i wielu innych poważnych tatusiów i niepoważnych kawalerów. Do przekonania przemówił mi także obfity bufet, który miał dwie zalety, że był tani i dobry, a zarazem wzorowo prowadzony. Tańce prowadzili pp. Stradiot i Czerniak.

W połowie kotyliona po przetańczeniu obowiązkowego koła pospieszyłem do starego teatru. Bal „Empire" dobiegł swej pełni i w chwili, gdy stanąłem w drzwiach sali mistrz ceremonii w stylowym kostyumie (p. Leonhard) rozdawał na sali otoczony pięknym kręgiem pań, wstążki kotylionowe. Z galeryi objąłem wzrokiem całą przestrzeń różnobarwną, roześmianą i obserwowałem. Słuchaczki dzielą się podobno na strajkujące i niestrajkujące. Na balu jednak wszystkie nie strajkowały, owszem widziałem znane „promieniste", które z powodzeniem okrążały salę raz po razu, a jedna obdarzyła i mnie nawet czerwoną kokardą, którą mimo jej strajkowej barwy z miłą chęcią przyjąłem. Protektorką balu była hr. St. Tarnowska.

W niedzielę udałem się do Klubu pocztowego, aby sprawdzić, życzenie zgłoszone telefonicznie w sobotę rano w naszej Redakcyi przez p. Zosię z centrali sprawdziło się i czy w poniedziałek będę mógł prosić o „międzymiastową". Przekonałem się, że na tę noc dziwnym zbiegiem okoliczności popsuły się wszystkie aparaty telefoniczno telegraficzne i że dyrekcya osobnym ukazem zwolniła urzędniczki od czuwania... w gmachu pocztowym.

Tańczono wesoło i ochoczo. Niestrudzony komitet pań pod przewodnictwem pny Habichtównej pracował przez całą noc z wielkiem doświadczeniem. Tańce prowadził bardzo umiejętnie p. Germasz, a że i panowie w myśl mego apelu stawili się licznie, świadczy fakt, iż do kadryla stanęło 130 par w trzy kolumny.

Nad ranem pospieszyłem do redakcyi, aby robić „poniedziałkowy ranny", ale w korekcie przeszkadzały mi ciągle dźwięki muzyki udanego świetnie balu naszych przyjaciółek.

Kradzież kolczyków. P. Maryi Sulikowskiej, mieszkającej przy ul. Grodzkiej, skradł niewiadomy sprawca 2 złote kolczyki, O kradzież tę posądzona jest Agnieszka Tyrak, którą też policya gorliwie się zajęła.

Dwie książeczki miejskiej Kasy Oszczędności skradli z zamkniętego biurka niewiadomi na razie sprawcy pani Julii Popielak, zamieszkałej przy ul. Dajwór l. 10. Książeczki opiewały na łączną kwotę 1020 koron. Pewne poszlaki dają podstawę do przypuszczenia, że złodziej już w ciągu dnia dzisiejszego zostanie przyaresztowany.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa kolonii wakacyjnych dla uczniów gimnazyów i szkół realnych w Krakowie i Podgórzu odbędzie się dnia 26 lutego b. r. o godz. 11 rano w budynku gimnazyum św. Jacka z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, 2) sprawozdanie z czynności Wydziału w r. 1910, 3) sprawozdanie kasowe za rok 1910, 4) wniosek komisyi kontrolującej, 5) wybór 20 członków Wydziału i komisyi kontrolującej na rok 1911, 6) wnioski członków Towa. — Wrazie braku wymaganego statutem kompletu odbędzię się następne Walne Zgromadzenie dnia 5 marca b. r. o tej samej godz. i w tem samem miejscu bez względu na liczbę obecnych.

Nie bał się zimnej wody 34-letni robotnik z Budapesztu, Węgier Antoni Makos i chcąc pod krakowskim Zamkiem zakończyć swój żywot, usiłował rzucić się w nurty Wisły. Jednak przechodnie wczas spostrzegli rozpaczliwy zamiar Makosa i przytrzymawszy go, oddali w ręce policyanta, który znękanego życiem odprowadził do samotni „pod telegrafem".

Obiecał się ożenić z Anną Fijołek, służącą, 34-letni Henryk Niciej, szewc z Babicy i wyłudził od niej 300 kor. Kiedy jednak czas upływał, a Niciej o ożenku nie myślał, zawiedziona Fijołkówna poczęła się dopominać zwrotu pieniędzy. Gdy to nie pomogło, sprawą tą zajęła się policya, która Niecieja aresztowała.

Pogromca... teściowej. Podczas „uprzejmej rozmowy" familijnej wyłoniła się między 31-letnim robotnikiem Janem Głową, a teściową jego Wiktoryą Cyga, mieszkańcami Nowej Wsi, pewna różnica zdań, która ujawniła się w tem, że Cygę z dwoma wybitymi zębami i okropnie podbitemi oczami musiano przewieźć do Szpitala. Głowę oddano „do aparatu".

Najechał go. Woźnica Libana z Podgórza 23-letni Henryk Zaczyński, jadąc nieostrożnie ulicą Bożego Ciała najechał na przewodniczącego tamtędy woźnego zakładu czyszczenia miasta Jana Kurpiela. Dyszel wozu rozbił Kurpielowi w straszny sposób głowę, powodując silny krwotok. Stan chorego budzi bardzo poważne obawy.

Młodociani złodzieje. Do piwnicy Oberfelda przy ul. św. Józefa l. 5 zakradli się dwaj znani nieletni złodzieje 13-letni Józef Boguta i rówieśnik jego Jan Holik. Skradli oni kilka flaszek soku malinowego i dwie pary cholewek flicowych. Złodziei wkrótce wyśledzono i aresztowano.

Karolowi Jurkiewiczowi, dorożkarzowi, skradli na ulicy Karmelickiej koło kawiarni Bisanza dwaj doliniarze Adam Ludwik i Stefan Siarkowski pugilares z kwotą 18 kor. Małoletnich kieszonkowców aresztowano i osadzono „pod telegrafem".

Pogoda. Dnia 12-go lutego termometr doszedł od — 13·4 do — 4·4 C., barometr podnosił się.

Dnia 13 lutego o godzinie 7-mej rano stan barometru 753·4 mm., termometru — 9·9 C., wiatr: wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Bal bursy w Bochni. Piszą nam z Bochni: Jeden z najładniejszych balów w naszem mieście, bal Bursy odbył się w sobotę pierwszy raz w nowym gmachu miejskiej Kasy Oszczędności. Liczny zastęp gości przyjechał z pobliskich miasteczek: Wiśnicza, Niepołomic, Brzeska, Wieliczki, nawet z miast Krakowa i Tarnowa oraz obywatelstwo z okolicznych wsi.

Poloneza prowadził p. Z. Żeleski, starosta z p. Zacharyaszową, radca p. S. Zacharyasz z p. Maissową, burmistrz Dr p. F. Maiss z p. Kurowską etc. W przystrojonej sali piękne stroje uroczych pań lśniły się różnobarwnymi blaskami.

Prawdziwą okrasą tego balu były zwłaszcza księżniczka Puzynianka, hrabianka Łosiówna, panny: Ossolińskie, Lipska, Maissówna, Delais; z pań: Dzięciołowska, Kiernikowa, Piotrowska i Brzeska.

Komitet balu, na czele którego stał starosta p. Zygmunt Żeleski, prezes bursy, i p. St. Zacharyasz, wywiązał się znakomicie ze swego zadania, przysparzając swą zapobiegliwością parę set koron bursie gimnazyalnej. Należy się im zasłużone podziękowanie, jak również i dyrekcyi miejskiej Kasy Oszczędności za odstąpienie sal bezpłatnie.

Jako wodzireje kierowali tańcami: porucznik Dzięciołowski, Jan Ossoliński i Zdzisław Zacharyasz. Podczas tańców przygrywała tutejsza muzyka salinarna pod batutą nowego kapelmistrza p. Krudowskiego.

Zmarli. Ksiądz Franciszek Lipiński, prałat i proboszcz bocheński, zmarł 12 b. m. Wyprowadzenie zwłok do kościoła odbędzie się 14 b. m. o godzinie 4 popołudniu. Pogrzeb odbędzie się dnia 15 b. m. o godzinie 9 rano.

Ćwierć miliona rubli na szkołę. Pisma warszawskie donoszą: Niezwykle hojnej i pięknej fundacyi dopełniła p. Marya Roeslerowa, wdowa po ś. p. Józefie, zasłużonym obywatelu, która utworzyła „fundacyę szkolną im. Józefa i Maryi Roeslerów", przeznaczając na założenie w dzielnicy wolskiej szkoły ludowej męskiej z polskim językiem wykładowym; trzypiętrowy dom dochodowy przy ul. Chłodnej, wartości 150 tysięcy rubli. nieobciążony żadnymi długami, 100 tysięcy rubli na kapitał żelazny oraz 15 tysięcy rubli na urządzenie szkoły. W celu zapewnienia nieprzerwanej ciągłości i trwałości instytucyi, fundacya oparta jest na specyalnej ustawie, zatwierdzonej przez ministerstwo oświaty. Zarząd fundacyi, w myśl ustawy, należy wyłącznie do pięciu kuratorów, którzy na wypadek śmierci mają prawo i obowiązek mianowania swoich następców, w razie zaś przypadkowego niewyznaczenia kuratorów, prawo nominacyi przysługuje Towarzystwu Kredytowemu Ziemskiemu. Pierwszymi kuratorami są: ofiarodowczyni p. Marya Roeslerowa oraz pp. mecenas Antoni Osuchowski, Franciszek Wolffin, Julian Henneberg i Antoni Dąbkowski.

Rozłam wśród mankietników — jak donoszą pisma warszawskie — zakończył się w sobotę epilogiem dość nieoczekiwanym. Do kaplicy maryawickiej przy ul. Szarej w Warszawie przybył komisarz z policyą i wezwał „odszczepieńca" od sekty mankietniczej, Żebrowskiego, do usunięcia się od dotychczasowych obowiązków. Miejsce jego zajął natomiast duchowny Ryttner, mianowany przez „biskupa" Kowalskiego proboszczem warszawskim na miejsce Żebrowskiego, który wraz z policyą odjechał na ul. Mokotowską l. 45, gdzie mieszka druga „mateczka" p. Marya Cychlarz.

Tutaj przeprowadzono szczegółowe badania, które miały dotyczyć kaplicy, utrzymywanej w dalszym ciągu przez Maryę Cychlarz, pomimo, że wystąpiła ona z sekty maryawickiej. Jak stwierdzono, zbierali się tu zwolennicy nowej prorokini, która zaznajamiała ich z treścią swych licznych objawień.

Jak w jednym, tak i w drugim wypadku zebrał się bardzo liczny tłum maryawitów, który policya musiała rozpędzać. Słychać było lamenty i płacze, z powodu usunięcia Żebrowskiego.

Marya Cychlarz ma wystąpić lada dzień publicznie ze swojem wyznaniem wiary i opowiadać o nadzwyczajnych objawieniach.

Na razie nowi sekciarze głoszą postulat spowiedzi publicznej i bezwzględne dążenie do prawdy.

Żebrowski otrzymał wezwanie rejentalne w sprawie majątku maryawickiego w Warszawie, który dotychczas zapisany jest w całości na jego imię.

Ze świata.

Kongres muzyków w Rzymie, ma się odbywać od 4 do 11 kwietnia b. r. Odbędą się też wielkie uroczyste produkcye muzykalne. Przewodniczącym komitetu wykonawczego jest hr. San Martino, do międzynarodowego komitetu honorowego należą: z Belgii — Edgar Tinel; z Niemiec — Humperdink, Maks Reger, Ryszard Strauss; z Anglii — E. Elgar, A. Mackenzie, Hubert Parry, E. B. Stanfort; z Francyi — A. Debussy, Vincent d'Indy, T. Dubois, I. Massenet, Saint-Saens; z Włoch — A. Boito, G. Puccini; z Austryi — Gwido Adler, Karol Goldmark; z Rosyi — M. A. Głazunow, A. Skriabin, I. Sibelins oraz zaliczony pomiędzy rosyjskich muzyków — Ignacy Paderewski, jedyny Polak; z Hiszpanii — F. Pedzell. Uczestnicy kongresu składają po 10 fr., za członków rodziny po 5 fr. i korzystają ze znacznych zniżek cen biletów kolejowych we Włoszech. Zgłoszenia przyjmuje Sekretaryat kongresu w Rzymie. Accademia di Sta Cecilia, Via dei Greci 18.

Spowiednik cesarza Maksymiliana, ksiądz Valero, zmarł przy ołtarzu, podczas odprawiania Mszy św. na udar serca. Sędziwy kapłan, o którego śmierci nadchodzi wiadomość z Buenos Ayres, udzielił ostatnich pociech religijnych cesarzowi Maksymilianowi, przed jego rozstrzelaniem w Meksyku.

Wilki w Konstantynopolu, gdzie panują wielkie zimna, pojawiły się na cmentarzach. Wilki nawet napadały na przedmieściach pojedynczych przechodniów.

Olbrzymi pomnik Kolumba stanąć ma niebawem, kosztem kolonii włoskiej w Buenos Ayres. Wykonaniem postaci odkrywcy Ameryki zajmował się rzymski rzeźbiarz Arnoldo Zocchi. Posąg Kolumba jest już wykończony, mierzy 6·25 m. wysokości każda zaś noga ma 1·15 m. długości. Mapa, którą Kolumb trzyma w ręku, ma przeszło metr długości. Bryła marmuru, użyta na wykucie posągu ważyła 56 tonn, a po wykończeniu statuy waży jeszcze 38 tonn. Dla przewozu olbrzymiego kamienia musiano użyć wagonu, służącego do transportu najcięższych dział.

Kroniczka karnawałowa.

Dnia 15 lutego Bal na kolonie wakacyjne w Starym Teatrze.

Dnia 18 lutego Bal maskowo-kostyumowy w Klubie pocztowym (ul. Lubicz).

Dnia 18 lutego Piknik rolników w Starym Teatrze.

Dnia 19 lutego Bal Koła mieszczańskiego w sali Starego Teatru.

Dnia 20 lutego Bal Tow. walki z gruźlicą w Starym Teatrze.

Dnia 25 lutego Bal kupiecki w Starym Teatrze.

Dnia 25 lutego Bal „Gwiazdy" w „Sokole" krakowskim.

Dnia 26 lutego Reduta prasy w Starym Teatrze.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek. „Paweł I."
Wtorek. „Ścieżki cnoty".
Środa. „My artyści".
Czwartek. „Ścieżki cnoty".
Piątek. „Szklana góra".
Sobota „Książę małżonek" (nowość).
Niedziela popoł. „Jndyta".
Niedziela wieczór. „Książę małżonek".
Poniedziałek. „Warszawianka", Ożenić się nie mogę.

Z teatru.

„Scieżki cnoty". komedya w 3 aktach de Flersa i Caillaveta.

Niezwykłe powodzenie ostatnich utworów głośnej spółki pisarskiej skłoniło zapewne dyrekcyę naszego teatru do wydobycia zapomnianej cokolwiek komedyi, która w swoim czasie zyskała pewien sukces w Paryżu. Jednakże „Scieżki cnoty" ani pod względem koncepcyi, ani co do budowy nie stoją na wysokości „Króla" lub „Osiołka".

Sztuka oscyluje pomiędzy farsą i komedyą i zawiera obok wybornych pomysłów komedyowych, — niezgrabne rozwlekłości, które zwłaszcza wypełniają cały akt III. Co do tendencyi — o ile o niej można mówić — autorowie nie byli dość konsekwentni. — Z pierwszego aktu możnaby wnosić, że chodziło im o lekkie wyszydzenie kobiet zbyt paradujących swoją cnotą; tymczasem w dalszym ciągu pokazuje się, — zdaniem autorów — że cnota kobiet jest wogóle właściwością nietylko niepotrzebną, ale zgoła niewygodną, a nawet naganną — i ta głęboko amoralna teza jest roztrząsana zupełnie poważnie! Autorowie przebrali miarę w paradoksalności, nie wysilając się nawet zbytnio na psychologiczne uzasadnienie swego poglądu.

Treści sztuka ma bardzo mało, akcyi prawie żadnej, bo przygody pięknej Cecylii, która chadza zrazu ścieżkami cnoty, aby potem, nie tyle z wewnętrznej potrzeby, co z powodu towarzyskiej presyi, tem gruntowniej zdradzać swego męża, — stanowią materyał bardzo ubogi, ale autorowie narysowali zręcznie i plastycznie kilka sylwetek bardzo charakterystycznych i zupełnie zabawnych, jak zwłaszcza głupowatego don Juana, który tem głównie zdobywa sobie negatywną niejako sławę, że jemu właśnie oparła się cnotliwa Cecylia...

Wykonanie było dobre, zwłaszcza pan Stanisławski, chociaż może niezupełnie realizował intencye autorów, był nadzwyczaj zabawny i sympatyczny w roli Gerbelina. P. Arkawinówna z wyborną miarą odtworzyła postać Cecylii, p. Jarszewska była uroczą, sentymentalną panienką, a p. Sobiesław — jak zawsze — wytwornym salonowcem. Zupełnie dobrze naszkicowali swoje role pp. Siemaszko, Kosiński, Jarszewski i panie Zarzycka i Kopczewska.

Listy z kraju.

Tarnów. (Z życia rękodzielników). W niedzielę dnia 5 bm. odbyło się w lokalu Tow. „Ojczyzna" Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia mularzy pod wezwaniem św. Rocha, pod przewodnictwem prezesa Adolfa Juliusza Stapfa, architekty. W zagajeniu prezes zachęcał obecnych do organizacyi w duchu katolickim i narodowym.

Następnie wysłuchano sprawozdania kasowego i chwalono całemu wydziałowi wotum ufności. Wreszcie wybrano nowy wydział, w skład którego weszli pp. Adolf Juliusz Stapf jako prezes, Jan Wiśniewski zast. prezesa, X. Dr Jakub Górka skarbnik, X. Dr Lubelski zast. skarbnika, Feliks Szczepanik bibliotekarz, Karol Skorupa, Antoni Skorupa, Zygmunt Szpinger sekretarz i Jan Walęga; zastępcy: Nazarko Focyusz i Marcin Wiatr.

Na wniosek prezesa uchwalono po myśli statutu urządzić nabożeństwo za zmarłych mularzy, dalej uchwalono w przyszłości urządzać przy opłatku drzewko dla dzieci członków i poprosić łaskawe panie do urządzenia tegoż drzewka. Na tem zgromadzenie zamknięto.

Rzeszów. (Z „Uranii". — Wieczorek „Lutni"). Przedstawienie elektrycznego teatru poprzedziła u nas popularna prelekcya inżyniera Libańskiego ze Lwowa, na temat „Olbrzymy współczesnej techniki", ilustrowane obrazami świetlnymi. Przed oczyma tłumnie zgromadzonych widzów przesuwały się kolejno typy lokomotyw amerykańskich, statków żaglowych i teraźniejszych kolosów morskich i łodzi podwodnych. Ostatni obraz przedstawił fantastyczny pomysł Flammariona eksploatowanie drogocennych skarbów przyrody, złożonych w naszej ziemi.

Następna prelekcya popularna inżyniera Libańskiego p. t. „Dzieje pisma, papieru i druku" z licznymi obrazami odbyła się w tym tygodniu przy licznym udziale publiczności.

Wieczór symfoniczny „Lutni", który się odbył we wtorek bieżącego tygodnia, powiódł się pod względem artystycznym znakomicie. Odegrano pod batutą prof. Budzynowskiego „Hebrydy" Mendelsohna, XXV. Symfonię Mozarta i X. Symfonię Beethovena. Publiczności jednak nie zjawiło się zbyt wiele.

„Lutnia" urządziła również w ubiegłą sobotę w sali gimnastycznej gimnazyum w Dębicy, na zaproszenie tamtejszego Koła T. S. L., koncert wokalny pod kierownictwem p. Dębskiego. Licznie zebrana publiczność oklaskiwała produkcye chóralne i solowe gości rzeszowskich z żywem przejęciem i zgotowała im serdeczne przyjęcie.

Dębica. (Ustąpienie X. Dziurzyckiego). Działalność społeczna w naszem mieście i okolicznych wsiach w ostatnich czasach zaczęła się ślicznie rozwijać, dzięki szeregowi osób, koncentrujących się głównie w „Towarzystwie Pomocy przemysłowej", które pracuje dla podniesienia moralnego i ekonomicznego ludności. Do tych działaczy bezinteresownych należał w pierwszym rzędzie X. Kazimierz Dziurzycki, który obecnie opuścił Dębicę, przeniesiony do Dąbrowy.

Ludność parafii z żalem żegna czcigodnego kapłana, bo traci w nim szczerego opiekuna „Kółek rolniczych", Czytelń ludowych, Kas oszczędności i pożyczek, przemysłu domowego, a młodzież wiejska i rzemieślnicza szczerego przyjaciela i organizatora. „Szczęść Mu Boże" na nowem stanowisku.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Niezbadane wyroki Boże dotknęły mię strasznym ciosem, zabierając mi jedyną i najdroższą córkę Maryę seminarzystkę II kursu W tej ciężkiej niedoli raczył mi złożyć dowody bezprzykładnego poświęcenia się i współczucia Przewielebny ks. profesor Masny, za co ośmielam się tą drogą złożyć Mu wyrazy najgorętszej podzięki.

Dziękuję również całem sercem za wzięty współudział w smutnym obrzędzie pogrzebowym i słowa pociechy Przewielebnemu ks. proboszczowi i kanonikowi Solakowi — reszcie Czcigodnego Duchowieństwa miejscowego — Świetnej Radzie miejskiej — Zacnym Paniom Koleżankom zmarłej Maryi i wszystkiej P. T. Publiczności. **Antoni Dosas.**

Nakładem Spółki komandytowej właściciel »Głosu Narodu«. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Stycharski. Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie, ul. św. Tomasza 53.